Należytość pocztowa płacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 40. Nowy Targ, dnia 5. października 1930 r. Rok XVII

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. 1. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

O naszych bohaterach.

Dziesięć lat mija, kiedy nasze zwycięskie wojska mknąc szybko naprzód za uciekającym wrogiem, utrwalały granice Państwa polskiego. Żołnierz polski owiany otuchą sierpniowego zwycięstwa nad Wisłą, z zaparciem siebie samego, ponosząc wszelkie trudy, wypełniał karnie rozkazy Naczelnego Wodza i zdobywał nowe części kraju.

Zwycięstwa te okupił swą własną krwią. Bitwa pod Warszawą pochłonęła wiele tysięcy ofiar. Krew tych bohaterów zmieszana z ziemią polską, stała się się silnem spoidłem pod fundamenty naszej Ojczyzny. Żadna prowincja Polski nie poskąpiła ofiar. Ginęła młodzież każdego miasta i wsi polskiej — nikt nie wahał się stanąć przy wspólnym murze obrońców. Nie poskąpiło ofiar i nasze Podhale. Szli synowie nasi i ojcowie ramię przy ramieniu z innymi obrońcami. Któż zresztą mógł cofnąć się przed najświętszą ofiarą dla dobra Ojczyzny? Nie wszystkim było przeznaczonem wrócić z powrotem do pługa. Ofiarę jaką ponieśli, nie może być zapomniana. Obrońcy ci żyją i żyć będą ku chwale naszej Ojczyny. Dzisiaj niejedna matka Podhalanka ociera łzę po swym ukochanym synie, niejedna wdowa sięga swą pamięcią dziesięć lat wstecz, wspominając swych mężów. Lecz czyż należy się smucić? Nie! Każda z Was powinna być dumną, że wychowała syna, który poległ za dobro sprawy. —

Pamięć o nich nigdy nie może zaginąć. Naród polski chcąc uczcić ich pamięć, postanowił w dniu 19 października złożyć im hołd. W dniu tym powinien każdy z nas wziąć udział aby zaakcentować, że zrozumieliśmy cel ofiary złożony na Ołtarzu Ojczyzny. Dla przekazania potomnym imion i nazwisk poległych obrońców, w każdym powiecie stanie płyta pamiątkowa, na której będą wyryte imiona bohaterów danego powiatu.

I u nas powstał Komitet Powiatowy uczczenia pamięci poległych, pod przewodnictwem p. Insp. Habera.

Komitet ten będzie miał za zadanie zebrać imiona i nazwiska poległych w r. 1918, 1919, i 1920. Nazwiska te następnie zostaną wyryte na tablicy pamiątkowej.

Redakcja zwraca się z gorącym apelem do wszystkich Zarządów Gmin w powiecie, aby w czasie jak najkrótszym zebrały imiona i nazwiska wszystkich, którzy z danej Gminy wyszli i nie wrócili.

Redakcja

Przed rocznicą bitwy nadniemeńskiej.

W końcu tego miesiąca przypada 10 rocznica zwycięskiej bitwy nadniemeńskiej.

Operacja ta należy do najpiękniejszych i najbardziej skutecznych, jakie w toku dwuletniej wojny polsko rosyjskiej zostały przeprowadzone. W historji wojen przedstawia jeden z nielicznych przykładów nowoczesnego manewru na tyły frontu nieprzyjacielskiego, rozciągającego się na przestrzeni prawie 300 kilometrów. Polityczne znaczenie tej operacji było ogromne: ona to dopiero pozwoliła nam przekreślić ciążącą nad państwem groźbę linji Curzona, jako przyszłej granicy wschodniej i stała się podstawą do oswobodzenia Wilna. Bitwa ta również zmusiła sowiecki rząd rosyjski do uznania się za stronę pobitą i do poważnych ustępstw w rokowaniach pokojowych, prowadzonych podówczas w Rydze.

Społeczeństwo polskie o bitwie tej wie bardzo niewiele, a ze znaczenia jej mało kto zdaje sobie sprawę. Głucho o niej w prasie, w literaturze, we wspomnieniach ludzkich. Legenda „Cudu nad Wisłą“ zaćmiła wszystko, co było przedtem i później. W pojęciach wielu ludzi wojna skończyła się z chwilą, gdy ustał huk armat u wrót Warszawy.

Nadchodząca rocznica powinna naprawić krzywdy moralne, jakie z takiego pojmowania wydarzeń sprawialiśmy pamięci poległych i w dobrej żołnierskiej sławie żyjących bohaterów tych bojów. Obraz bitwy warszawskiej, widzianej i docenianej przez kraj cały, był tylko kulminacyjnym punktem dramatu, jaki latem 1920 r. rozegrał się pomiędzy Polską i Rosją. Gdyby Naczelny Wódz zadowolnił się zwycięstwem sierpniowem i zatrymał swe armje na przedpolu Niemna i nad Bugiem, stracilibyśmy nazawsze część kraju, leżącą na wschód od tych rzek, a najazd rosyjski w przyszłości godziłby odrazu w serce kraju.

Sugestji wywieranych w tym kierunku na Marszałka Piłsudskiego, nie brakło; gen. Weygand np. przed wyjazdem z Polski odradzał stanowczo wszelką dalszą akcję zaczepną i nawet przewidywał niezadowolenie państw sprzymierzonych, gdyby jego rady nie usłuchano.

Naczelny Wódz ujawnia śmiałą i zdecydowaną wolę przeniesienia działań wojennych nad Niemen już w wywiadzie dnia 26. sierpnia 1920 r. Oto jego słowa:

„Nasi przyjaciele chcą, byśmy stanęli na wschodzie w postaci czysto defenzywnej. Według mnie to jest absurd. Jak można z niewielka armją, słabo opatrzoną w środki techniczne, stworzyć stałą linję obronną na długości setek kilometrów bo niemal od morza Bałtyckiego aż po głębokie południe“.

Było to podczas pościgu jakie wojsko polskie prowadziło za uciekającemi z pod Warszawy armjami rosyjskiemi i kiedy linja Curzona była właśnie tą granicą, na której mieliśmy się zatrzymać w „postaci czysto defenzywnej“. Przewidująca myśl Naczelnego Wodza już wybiegała poza deaktualizujące się pole bitwy warszawskiej i poszukiwała dalszych rozstrzygnięć. Przyszły one we wrześniu, po przegrupowaniu frontu i wzmocnieniu sił, a ukształtowały się w porywający obraz operacji nadniemeńskiej, którą francuski generał Faury nazywa „arcydziełem Marszałka Piłsudskiego“.

W toku tej operacji wojsko nasze wykonało chlubnie zadania wymagające nadludzkiego niemal wytężenia sił duchowych i fizycznych. Krwawe, często długotrwałe boje i olśniewające bohaterstwem epizody, jakie rozegrały się pod Grodnem, Wołkowyskiem, Brzostowicami, nad Lebiodą, pod Lidą i wielu innemi miejscowościami, świadczą, że napięcie dramatyczne w toku operacji nadniemeńskiej było dla wojska niewiele mniejsze, niż w bitwie pod Warszawą. Tak samo jak w sierpniu, wielkie było ryzyko planu bitwy. Tak samo wreszcie operacja ta wymagała doskonałej sprawności dowódców na każdym szczeblu. —

Dziesiąta rocznica tych sławnych bojów i wielkich rozstrzygających planów — przed nami. Wydarzenia, niesłusznie zapomniane, domagają się przypomnienia, które będzie jednocześnie zadośćuczynieniem za dotychczasowe milczenie. —

K.

Wywiad z Marsz. Piłsudskim.

Po dwutygodniowej przerwie pozwolę sobie znowu zapytać Pana Marszałka o bieg Jego pracy, jako Szefa Rządu.

— Proszę Pana, cały właściwie jestem teraz w budżecie, który musi być ułożony na rok przyszły — i zaledwie drobną cząstkę siebie mogę poświęcić na co innego.

Bo — wie Pan — z budżetem jest jedna bieda coroczna. Bieda ta polega na tem, że rząd musi przewidzieć dochody państwowe na rok

następny, ażeby dopasowując się do nich ułożyć wydatki. Za dawnych, przedwojennych czasów, sprawę tę prowadzono inaczej: spokojnie łatano niedobory nie czem innem, jak pożyczkami — tak, że zadłużenie państw rosło z dnia na dzień, a przynajmniej z roku na rok. Teraz ten „ułatwiony“ sposób budżetowania nie idzie: budżetować trzeba zaczynając od dochodów. Ta zaś praca jest mocno utrudniona nie przez co innego, jak przez terminy składania budżetu. Przewidywać trzeba dochody po przeżyciu zaledwie jednego półrocza, gdyż zaraz w październiku konstytucyjnie trzeba składać budżet. Ponieważ zaś dochody państwowe u nas, jako w kraju rolniczym, właśnie są największe w końcu roku kalendarzowego, przewidywania te muszą być bardzo chwiejne i naturalną tendencją staje się aż nadto ostrożne obchodzenie się z dochodami.

Pewnie, że zupełnie spokojnie można byłoby przenieść obowiązek składania budżetu na czas po grudniu, kiedy zostaje do ukończenia roku budżetowego jeszcze trzy miesiące. Wtedy przewidywania mogą być oparte na mniej chwiejnych podstawach, a zatem bardziej rozsądne. To też zawsze mnie dziwiła dziwna taktyka sejmowa, która w stosunku do budżetu chce dla pracy Sejmu nad budżetem zająć pół roku, rozciągając swoją pracę w sposób Panu zresztą znany, bez żadnej sprawności technicznej szukając u rządu jedynie pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy dla siebie. Ten system przedłużania prac sejmowych nad budżetem najczęściej zmusza ludzi rozsądnych do pracy na chybcika, do pracy banalnej, tak aby, że tak powiem, naprawiać budżet dopiero przy jego wykonywaniu. Co do mnie, to odrazu wprowadziłem dla Rządu mus podawania budżetu dopiero w samym końcu października — t. zn. przedłużyłem możność robienia budżetu o jeden miesiąc. Wprowadziłem również drugi zwyczaj: wykorzystywania praw Prezydenta do odłożenia debaty sejmowej nad budżetem jeszcze o jeden miesiąc, tak, aby budżet wyglądał przyzwoiciej, niż może wyglądać wtedy, gdy przewidywanie dochodów opierać się musi jedynie na jakiemś „zgaduj zgadula“.

Jeżeli zaś dodać do tego biurokratyczny system w stosunku do budżetu, jaki dzięki temu powstaje — to powiem Panu dziwoląg istniejący u nas, jako zwyczaj; że zaraz po uchwaleniu budżetu bez przeżycia nawet dwóch tygodni doświadczenia, zaczyna się praca nad nowym budżetem. Przyczem zaczyna się już nie od dochodów ale od wydatków, które w tym wypadku sięgają 4—6 miljardów i cały rok trwa praca nad obcinaniem budżetów wydatkowych. System ten, tak śmieszny sam w sobie, przeczy właśnie głównej zasadzie, że budżet musi być ułożony według dochodów, a nie według wydatków.

Praca nad przełamaniem tych śmiesznych i nonsensownych zwyczajów i obyczajów, wyrosłych na tle naszego chorego parlamentaryzmu, nie jest, proszę Pana, łatwą pracą. Raz kiedyś — pamięta Pan — udało mi się ją przełamać do pewnego stopnia, robiłem to jednak na gwałt i w pośpiechu. Teraz zaś pracuję nad tem con a more, choć nie mam znowu tych dodatnich stron, jakie były w owe czasy, gdyśmy już wyzyskiwali pożyczkę, która była w obiegu.

— Czy natomiast nie będzie w tym roku ulgą to, że nowy Sejm zbierze się dopiero w grudniu?

— Oczywiście — dotychczasowy okres budżetowania przedłuża się tym razem o cały miesiąc. Natomiast wielkiem utrudnieniem dla zakończenia budżetu jest czas dość ciężki gospodarczo, z którym mamy do czynienia i który całkiem nie jest podobny do tego okresu, kiedyśmy mieli w rozporządzeniu wielkie sumy pochodzące z pożyczki. Powiem Panu odrazu, że rok budżetowy niechybnie zamkniemy bez deficytu. Ale osiągnąć to można jedynie dzięki bardzo uciążliwej pracy nad osiągnięciem celu: bezdeficytowego budżetu.

Przy wszelkich analizach naszego budżetu tegorocznego, które dotąd uczyniłem przy pomocy Pana Ministra Skarbu, dochodzę zawsze do tego samego wyniku, że nad naszym tegorocznym budżetem, jak zmora ciążą trzy specjalne obciążenia. Pierwsze obciążenie, proszę Pana, polega na niezwykłej trudności zrobienia budżetu produkcyjnym, a nie „przejadanym“, t zn. ściśle gażowym. Trzeba Panu dobrze pamiętać dla zrozumienia tej strony rzeczy, że wydaliśmy dzięki pożyczce amerykańskiej z górą 135 miljonów na podniesienie płacy urzędnikom. 135 miljonów więc — wydane z pożyczki — obciąża potem budżety normalne, bezpożyczkowe. W roku przeszłym, gdy dochody państwa doszły do nieznanej poprzednio wysokości i przekroczyły 3 miljardy, dochody ze zwykłych źródeł ten nadmiar pokryły, tak, że rok przeszły budżetowy wytrzymał nawet wszystkie szkody, które nam zrobiły mrozy w zaprzeszłej zimie, a które jednak dochodziły do 70 miljonów. Natomiast w tym roku już to obciążenie nadzwyczajnie silnie daje się we

znaki budżetowi. Dodam do tego, że to powiększenie o 135 mil. zrobiono wbrew moim doradom i wbrew moim chęciom, gdyż ja już wtedy ostrzegałem przed podobn e nierozsądnem maszerowaniem naprzód z gażami. Coprawda w owe tłuste lata sądzono że się uda przeprowadzić podwyżki podatkowe, które umożliwią wyciągnięcie budżetu tak nadmiernie wyrosłego. Lecz jak Pan wie, Sejm spokojnie, po swojemu załatwiał sprawy, podwyższając uchwałami dochody i czyniąc w ten sposób budżet zupełnie komicznym i całkiem niezdatnym do wykonania. Podwyższano więc dochody celne, które akurat spadają; podwyższano dochody monopolowe, które akurat się zmniejszają, podwyższano dochody z kolei, która dochodów nie daje. Jednem słowem, robiono z budżetu jakieś hocki-klocki, czyniąc realnem tylko podwyższenie wydatków na Sejm, t. j. na panów posłów — zgodnie zresztą z zasadą, że za uchwalenie budżetu trzeba dać pieniędzy, pieniędzy i do kieszeni panów posłów. W ten sposób pobożne zamiary rządu spełzły na niczem, a obciążenie pozostało w całej sile.

Drugiem obciążeniem naszego budżetu tegorocznego jest t. zw. interwencja na ceny zboża, która kosztuje miesięcznie od 3 do 3,5 miljonów co rocznie daje około 40 miljonów dodatkowego wydatku. Nie dość tego — jest i trzecia dziura dość duża — w związku z wytężoną pracą nad opanowaniem zjawiska bezrobocia. Prawda, że ta praca dała jednak w rezultacie bardzo wielkie zwycięstwo, gdyż liczba bezrobotnych spadła w ciągu ostatnich miesięcy więcej niż o 100.000, spadając prawie do czasów normalnych. Ale, że to kosztuje, to kosztuje.

To są proszę Pana, trzy obciążenia budżetu, bardzo silnie i bardzo utrudniające dojście do głównego celu: bezdeficytowego budżetu. Niechybnie na mnie spadła łatwiejsza praca, niż na pana Sławka; łatwiejsza dlatego, że stoimy obecnie przed tłustszymi miesiącami, niż były miesiące lemie. Jednak praca nad naprawą szkód, zrobionych za lat ubiegłych nie jest wcale łatwa. Gdy zaś wrócę do budżetowania przyszłego roku — to główną kwestją, nad którą zastanawiać się teraz ciągle muszę, jest określenie globalnej sumy, którą budżet się zamknie. Dotąd nie jestem zupełnie pewien na czem się zatrzymam. Chciałbym odciągnąć tę chwilę na dalszy nieco termin, skracając w ten sposób przepracowanie budżetu w detalach. Pragnąłbym przytem bardzo, ażeby nonsensowny październikowy termin dla budżetu został w jakikolwiek sposób zniesiony; aby można było budżet składać dopiero w styczniu — i aby można było zmusić Sejm do umiejętniejszej w przyszłości pracy nad budżetem. To jednak — jak Pan rozumie — zależy od tego czy wyborcy przestaną wybierać oczajduszów, płatnych łajdaków i ludzi, którzy mają jechać do Warszawy dlatego, żeby być „nadszefem i nadprezydentem nadkonduktorem i nadfinansistą". W każdym razie powiedzieć Panu mogę, że budżet tegoroczny zamknięty będzie bez deficytu i że tak samo zupełnie postąpię z przyszłym budżetem.

— Tedy Pan Marszałek w ostatnich czasach obciążony był głównie pracą nad budżetem?

— No, to Pan się grubo myli. Jesteśmy przecie po czterech tygodniach skończonych okresu wyborczego i moja praca nad szanownymi byłymi posłami ustać nie może. Przedewszystkiem zanotować muszę ogromną swoją radość, że sądownictwo idzie mniej więcej w ten sam sposób jak ja bym sobie życzył i to — mogę Pana zapewnić — bez żadnego nacisku z mojej strony.

Bo jeszcze raz Panu powtarzam, że to dziwaczne pojęcie zupełnej bezkarności panów posłów sięgające tak daleko, że żaden z nich nie może być ścigany sądownie nigdy i w żadnym wypadku, — ba, nawet dochodzenia sądowe nie są dozwolone w stosunku do nich — że zjawisko to, tak niecne i nikczemne, musi przedewszystkiem obrażać poczucie sprawiedliwości, nie mówiąc już o stałej demoralizacji coraz bardziej zwiększającej się w tej uprzywilejowanej grupie ludzi. Demoralizacja ta od czasu istnienia Polski tak się powiększyła, a panowie posłowie tak się rozbestwili że ja, gdy przyszedłem do władzy, postawiłem sobie za zadanie rozbić tę aberację myślową panów posłów, jakby mieli prawo kpić z praw, z przyzwoitości i ze wszelkich norm cenionych przez ludzi. Dlatego też zakpiłem wyraźnie ze wszystkich płaszczyków, w które ci panowie chcą ubierać swoje niecne postępowanie. I jeżeli czego żałuję, to niestety powolności w procedurze sądowej, która może nie nadąży za krótkim terminem, wyznaczonym na „karność" panów posłów. Lecz przynajmniej te niechlujne stworzenia wysiedzą się należycie w więzieniu, nauczą się może trochę dyscypliny stosowanej do nich i może trochę tej durnej aberacji myślowej panowie „pyskacze" zagubią.

Zresztą, proszę Pana, te dwa tygodnie przepracowałem też nad jednem jeszcze zjawiskiem, związanem z panami posłami. Jak Pan wie, pa-

nowie posłowie, którzy byli urzędnikami państwa mają prawo do powrotu do służby państwowej natychmiast po zakończeniu swojej jakoby „służby" w Sejmie. Panowie ci, naturalnie, jako uprzywilejowani, wracając do służby, nie chcą służyć wcale, pobierając jednak odpowiednie uposażenie jeszcze raz pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy — tem bardziej, że im się nadzwyczajnie chce prowadzić dalej swoje niecne życie, a zatem kandydować raz jeszcze. Sytuacja zaś wytwarza się taka, że posady, które ongiś ci panowie zajmowali, są zajęte i jakoby państwo wtedy powinno dla tych byłych urzędników i byłych posłów razem, wyrzucać z posad ludzi, którzy tam pracowali, na rzecz panów, którzy nie chcą pracować, albo też wyszukiwać fikcyjne posady, na których ci panowie nie będą pracować, a jednak pobierać gaże. Takich panów okazało się do 40. I panowie ministrowie wraz ze mną mieli sporo pracy nad tymi dokuczliwymi jegomościami. Wybrnęliśmy jako tako, nie obciążając jak dotąd skarbu więcej niż tylko jednomiesięczną gażą. Ten więc haniebny proceder t. zw. b. posłów rozciąga się jak Pan widzi we wszystkich dziedzinach życia państwowego, od więzienia, aż do ciepłej posady. I nad tem wszystkiem Szef Gabinetu musi pracować. Niech mi Pan wierzy, że pracuję jaknajgorzej dla b. posłów, żeby przynajmniej niecność życia takich ananasów wylazła na zewnątrz.

W jawnej łączności z wrogiem.

Jest to tajemnicą poliszynela, że władze PPS. CKW. na wieść o aresztowaniach b. posłów, nie czekając na ogłoszenie powodów aresztowań, sięgnąć zamierzały podobno do starego argumentu partyjnego, jakim był niegdyś strajk. Zaufani ludzie partyjni, odkomenderowani do związków zawodowych, ruszyli do ośrodków fabrycznych z partyjnym „nakazem" porzucenia pracy. Ale „argumenty", które wystarczyły do aż nadto uzasadnionego zaniepokojenia zarządu partyjnego, okazały się stanowczo zbyt błahe dla świata pracowniczego. Mimo trzykrotnego ogłaszania nigdzie w najmniejszym stopniu nie udało się wysłannikom partyjnym pociągnąć za sobą ludzi, nawet oficjalnie należących do partji lub do tych związków zawodowych, które poprzednio uchodziły za „partyjne". W Warszawie np. w fabryce Lilpopa, uchodzącej przedtem za rzekomą domenę wpływów PPS. CKW. — przybyłych agitatorów partyjnych poprostu wyśmiano.

Zresztą nic w tem dziwnego. Między rozumowaniem zdeskredytowanych przywódców partyjnych, a pojęciami obywateli pogłębia się z dnia na dzień coraz większa przepaść. Wiadomo bowiem dobrze, że partje rozmyślnie wysuwają bardziej „zagrożonych" towarzyszów na listy wyborcze, aby za pomocą mandatu zapewnić im całkowitą bezkarność. Toteż właśnie dlatego od lat panowie ex-posłowie cieszyli się przywilejem nietykalności, umożliwiającym im wszelką nieprzyzwoitość, wszelką swawolę, nawet wszelkie wchodzenie w kolizję z kodeksem karnym. W dawniejszych okresach przerw między jednym sejmem a drugim — nawet zazwyczaj niedomagano się od posłów zdania rachunku za popełniane przez nich pod osłoną nietykalności przestępstwa i nadużycia, ponieważ w okresie przedwyborczym, potęgującym poprzednio nerwowość powszechną, demagogją partyj zawsze była gotowa do gloryfikowania zwykłych przestępców, jako rzekomych „męczenników idei", — co zresztą partje, choć z małem powodzeniem, chcą robić i teraz.

Gdybyż to partje „protestowały" w ramach jakiejś prymitywnej przyzwoitości! Ale tym panom „sztabowcom" partyjnym roiły się czy roją się podobno po głowach jakieś „czynne protesty", grożące naruszeniem prawa i spokoju publicznego.

Wystarczy wziąć do ręki pierwsze z brzegu pismo opozycyjne i zobaczyć, czego się tam nie pisze o Pierwszych Obywatelach Państwa i o całym rządzie. Można sobie tedy wyobrazić, co wypisują opozycyjni pismacy w tych miejscach, które aż skreślać musi ołówek cenzury. —

A cóż dopiero powiedzieć o nowych objawach zwracania się pewnych odłamów opozycji pod „protekcję" obcą, zwłaszcza niemiecką, co przy dzisiejszych stosunkach z naszym sąsiadem zachodnim jest jawną zdradą interesów narodowych? Oto np. „Wiadomości", októre ośmiela się podawać oficjalny organ PPS. CKW., „Robotnik". Wedle jego twierdzenia, zarząd niemieckiej partji socjalistycznej zwrócił się z apelem do międzynarodówki socjalistycznej, aby „wezwać opinję całego świata do protestu przeciw zarządzeniu Piłsudskiego i żądać zwolnienia aresztowanych". Dalej socjalistyczny związek młodzieży niemieckiej wystosował do Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych (TUR. — CKW, PPS.) pismo z wyrazami „oburzenia" z powodu aresztowań b. posłów. W piśmie tem wyrażają socjalistyczne niemieckie młokosy „gorącą sympatję" byłym posłom: Ciołkoszowi i Dubois. —

Rzecz ta nie jest pozbawiona bardzo osobliwego znaczenia. Mniejsza o to, że owe socjalistyczne organizacje niemieckie nie uważały wcale za stosowne zabierać głosu np. w obronie bitych artystów polskich w Opolu, lub w obronie zbrodniczo napadanych celników polskich na pograniczu niemieckiem. Ale fakt, że właśnie teraz stają w obronie „uciśnionego“ Ciołkosza, całkiem niedwuznacznie wiąże się z faktem innym, a mianowicie z tem, że jest to właśnie ten sam Ciołkosz, który jako poseł z CKW. PPS. w czasie swego pobytu w Berlinie w publicznej mowie oświadczył się za oderwaniem Pomorza od Polski — i przyłączenia do Niemiec. —

Fakt ten pozostał w pamięci ludzkiej w Polsce całkiem wyraźnie, to też i nikt w Polsce nie wątpi, że ostatnie niemieckie wystąpienia przeciw Polsce, aczkolwiek aranżowane rzekomo „tylko“ przez nacjonalistów niemieckich, dokonywane są nietylko za zgodą niemieckich socjalistów, ale również za wiedzą i zgodą — socjalistów polskich, z PPS CKW. Czyż trzeba przypominać, że niemiecka partja socjalistyczna domaga się na równi z niemieckimi nacjonalistami oderwania Pomorza od Polski? A pomagają jej w tem zarówno „polscy“ Ciołkosze, jak i inni „Polscy“ socjaliści, usiłujący od Niemców uzyskać pomoc w walce o wydobycie Ciołkoszów z Kryminału, na który zasłużyli. Czyż trzeba przypominać, zażyłość aresztowanego obecnie „polskiego“ socjalisty Liebermana, z niemieckim wywrotowcem Ulitzem? Czyż trzeba przypominać ile to razy PPS. CKW. szukała w swych „politycznych“ rozgrywkach przeciw rządowi kontaktów z ukraińskiemi żywiołami, temi samemi, z pośród których za niemieckie pieniądze wychodziła akcja sabotażowa przeciw państwu polskiemu? —

Robotnicy miasta Łodzi, dając wyraz swemu przyzwiązaniu do państwa, składają ostatnie grosze na łódź podwodną pod nazwą „odpowiedź Treviranusowi“. A w tym samym czasie — panowie przywódcy PPS. CKW. odwołują się jawnie do wrogich państwu polskiemu czynników niemieckich o „interwencję“ w wewnętrzno-państwowych sprawach polskich.

Fakt ten sam mówi za siebie. Istotnie głęboką rację miał Marszałek Piłsudski, mówiąc w ostatnim wywiadzie, że paragrafy i artykuły karne, łamane przez ex-posłów, są bardzo rozmaite. Bo wśród znakomicie wielkiej ilości zbrodni i przestępstw, artykułami temi określonych, mieści się również artykuł, który mówi o zbrodni zdrady stanu.

O tem i owem.

Tak się jakoś stosunki układały, że nie byłem dłuższy czas na Podhalu, przebywając w różnych stronach naszej obszernej Rzeczypospolitej. Dopiero pod koniec sierpnia przyjechałem na parę dni z przeciwległego końca Polski, z naszego Pomorza. Swoją drogą nie było mi nawet bardzo markotno, że musiałem spędzić kilka tygodni wakacyjnych w tej odległej a tak u nas mało znanej dzielnicy. Warto przecież oglądnąć i ludzi i kraj tamtejszy a przedewszystkiem morze, nasze prawdziwe polskie morze, po którem jeżdżą nasze i obce okręty. Nic dziwnego, że z zaciekawieniem przebiegałem po porcie gdyńskim, a łodzie, statki i okręty odprowadzałem wzrokiem daleko na morze. W porcie wojennym spenetrowałem od dołu do samej góry „Podhalanina“, który nie wygląda wprawdzie zbyt groźnie lecz w potrzebie może napędzić strachu nawet morskim olbrzymom. Gdynia, jeszcze przed kilkunastu laty mała osada rybacka, rośnie obecnie jak grzyby po deszczu. Nawet cudzoziemcy przyznają, że rozwój miasta jest nadzwyczajny a urządzenia portowe są tego rodzaju, że wysuwają Gdynię prawie na pierwsze miejsce na brzegach Bałtyku. Jakkolwiek rozbudowa ta pochłania bardzo dużo pieniędzy, nie idzie przecież na marne, gdyż ruch okrętów swoich a zwłaszcza obcych wzrasta z każdym dniem ku niemałemu rozgoryczeniu a nawet wściekłości butnych niemców i zuchwałego Gdańska. Polska pokazała światu, że się bez ich pomocy obejdzie.

Pociąg przewiózł mnie wreszcie na Podhale. Przyznam się, że nie spodziewałem się zastać większych zmian od czasu ostatniej bytności, boć przecie czytywałem „Podhalankę“, w której wszelkie nowości z naszych stron znajdować się powinny. Przekonałem się jednak, że w gazecie niewiele a raczej bardzo mało pisano o tem, co się u nas dzieje i dlatego chcę wspomnieć o moich nowiznach z paru wsi, o które przelotnie zawadziłem.

Najmniej zmian widać chyba w mieście Nowym Targu, który rozbudowuje się zwolna w stronę równin szaflarskich. Natomiast Kowaniec idzie szybkim krokiem naprzód, przemieniając się w letnisko coraz bardziej znane i uczęszczane. Szereg domów i sporo will — szkoda tylko, że stylowo niezbyt wdzięcznych — wzniosło się po obu stronach dobrze utrzymywanego gościńca.

Szosa z Nowego Targu do Szaflar, głównie

na odcinku, gdzie zastosowano drogi sposób cementowo szklanny celem ochrony nawierzchni, przedstawia się obecnie gorzej niż w innych miejscach szutrowanych normalnie. Powołane władze muszą szukać innych sposobów, by rozwiązać bardzo dla Podhala ważny problem utrzymania i zabezpieczenia ruchu a równocześnie ochrony ludności i letników przed kurzem i pyłem.

Za mostem w Szaflarach widać napis na obszernym budynku: „Spółdzielnia Mleczarska", która schroniła się chwilowo do domu wynajętego, lecz w niedalekiej przyszłości ma osiąść we własnym „gmachu" w środku wsi. Nieco dalej mały ale miły budynek straży pożarnej przechowuje niezbędny sprzęt przeciwogniowy.

Biały Dunajec ma również swoje nowiny i swoje kłopoty. Domów urosło sporo, letników też co roku przybywa; most u Cudzichów żelazno-betonowy, piękny, kie sie z góry nań patrzy. Ino z tym kościołem wiecie, bedzie jesce roboty niemało. Umyślili budować — no i budują. Przednia część gotowa, fundamenta są — jeno pieniędzy trza. A wydatki wynoszą dotąd pięćdziesiąt parę tysięcy. Powiadają jednak, że najgorzej zacząć, a potem to już lżej nawet ku końcowi.

Na tej podstawie przypuszczam całkiem śmiało, że równ eż droga do Gliczarowa będzie kiedyś doprowadzona do takiego stanu, by można było na wozie usiedzieć. Wprawdzie w Urzędzie drogowym panuje przekonanie, że mniejsze dojazdy należy wstawiać na końcowe pozycje preliminowanych budowli względnie napraw, niemniej jednak plan powinien uwzględniać i obejmować stopniowo także te zaniedbane od początku odcinki. Najmniej uzasadnienia mają częste uwagi, że wsie na uboczu leżące lub zamknięte nie posiadają większej wartości ze względu na swe odosobnienie. Mógłbym przytoczyć zdania wielu letników z Podhala, którzy przy różnych okazjach wspominali, że takie właśnie wsi jak Gliczarów, Leśnica, Groń lub z drugiej strony Bańska, Skrzypne, Ratułów i td. nadają się najlepiej na wypoczynek, oczywiście dla tych ludzi, którzy naprawdę spokoju i swobody potrzebują. Zresztą niedaleka przyszłość przekona o tem najlepiej tak wierzących jak również niewierzących.

Nowości z Bukowiny są tak duże, że należałoby się im całkiem osobne miejsce. Ale dla świętej zgody i łatwiejszego porównania bilansu, co i jak się robi, załączam tutaj jeden wykaz „urzędowy" który dawniej już ogłoszono w gazetach, a drugi mój własny najbardziej wiarygodny bo oczywisty. A więc: koło drogi słupy, a na nich druty, — to telefon połączony z Poroninem Pensjonatów, sklepów z rozmaitościami — ino Lekarz na miejscu. Masa plakatów i ogłoszeń o przedstawieniach, których w sezonie było 5, to znów o koncertach muzyki podhalańskiej i ogólnej, festynach, zabawach ludowych, (5), wreszcie obchodach narodowych, a nawet wystawach obrazów. Niemal wszystkie imprezy odbywają się w Domu Ludowym, który stanął już pod dachem kosztem 75 000 zł. na ogólną sumę kosztorysu 160.000 zł. Jest to już mimo wszystko przeszło połowa roboty, gdyż sala główna zaczyna „zarabiać" na resztę budynku. Kierownictwo prac, imprez, i wszelkich wogóle pomysłów spoczywa w wytrawnych a niezmordowanych rękach kierownika szkoły, P. Fr. Ćwiżewicza.

Na tem kończę pobieżny przegląd dorobku, trosk i zamiarów kilku gmin góralskich, dziękując znajomym za informacje, a zarazem prosząc innych, by zechcieli co pewien czas pisać sprawozdanie z ważniejszych prac lub pomysłów w ich okolicy. Tych wiadomości oczekują niecierpliwie liczni synowie Podhala rozrzuceni po obszarach Polski, za granicami kraju, a przedewszystkiem za oceanem.

L. Wyrostek.

Wystawa Podhalańska prac artysty malarza, Prof. Józefa Pieniążka w Krakowie.

Zarząd Główny Związku Podhalan komunikuje, że obecnie w Krakowie w Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim, od 25 bm. między szeregiem wystaw indywidualnych została otwarta wystawa prac art. mal. Józefa Pieniążka ze Lwowa, na którą składa się cykl akwareli z Podhala Orawy i Spisza. Związek Podhalan współdziałał i interesował się tą pracą artysty, spodziewając się, że zebrany materjał wyda się jako barwny album Podhalański z okazji dziesięciolecia Orawy i Spisza, ponieważ narazie wydawnictwo nie mogło przyjść do skutku, cieszymy się, że Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, użyczając gościny tej wystawie w Pałacu sztuki, ułatwia szerszym kołom poznanie ciekawych zabytków i krajobrazu naszego regjonu.

Szkoda tylko, że Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w katalogu przeoczyło uwagę, że to jest cykl specjalnie poświęcony tym niedawno złączonym z Polską częściami Orawy i Spisza. Szkoda również, że exponaty pomieszczono w małej salce, najgorzej oswieconej i nie wystawiono ich w ca-

łości. Obrazy p. Pieniążka przedstawiają przeważnie drogie nam zabytki kultury ludowej, nie oderwanej od naturalnego otoczenia, lecz niemal zawsze w ścisłym związku z przyrodą. Przewijają się więc przed naszymi oczyma akwarele: 1) Starożytny kościół w Dębnie, 2) Wnętrze kościółka w Dembnie, 3) Świątki z dawnego kościoła w Klikuszowej, 4) Kościół w Grywałdzie, 5) Kapl. na cmentarzu w Maniowach, 6) Kościół w Sieniawie, 7) Kościół stary w Rabce, 8) Kościół św. Krzyża na Obidowej, 9) Kościół w Luboniu, 10) Dzwonnica w Spytkowicach, 11) Widok z Podwilka na Orawie, 12) Św. Anna w Podwilku z r. 1724 13) Kapl. w Jabłonce orawskiej, 14) Kapl. w Piekielniku na Orawie, 15) „Picta“ w Piekielniku 16) Dzwonnica w Lipnicy W. na Orawie, 17) Jasełka w Chyżnem na Orawie, 18) Figurki z Jasełek w Chyżnem, 19) Młyn w Kacwinie, 20) Kościół we Frydmanie na Spiszu, 21) Wnętrze kościoła we Frydmanie, 22) Ołtarz dwu frontowy z kośc. Frydmańskiego, 23) Kościół w Orawce, 24) Czarna izba dworku w Zubrzycy, 25) Figura Św. Trójcy z 1760 r. w Zubrzycy, 26) Kapl. w Czorsztynie, 27) Figura w Chabówce, 28) Widok z Niedzicy, 29) Kapliczka w Lipnicy Wielkiej, 30) Św. Jan Nepomucen w Jabł. Or., 31) Jasełka w Orawce. Wszystkie zobrazowane z nadzwyczajną troskliwością, skromnością i miłością, która nie pozwala artyście na własne malarskie uzupełnienie przedmiotu, ale zawsze świeciła mu ideałem prawdy. Stąd to spisko-orawskie obrazy p. Pieniażka mają dla nas wartość dokumentu kultury góralskiej, a jednocześnie jako dzieła sztuki tak znamienne dla duszy samego artysty. J. Z.

Listy.

Ochotnicze Straże Pożarne na Spiszu.

Dziesiyńć rokóf prawie, jak Śpis dostoł sie do Polski do swojej Ojcyzny. Uśmiechnyła sie ku nóm śleboda, jak to jasne słónecko na niebie, z radościóm zabraliśmy sie do roboty ku dobru nos samyk i braci rodokóf.

I nie sła ta robota na marne. Fto był na Dziesiyńcioleciu w Łapsak Niźnyk, to sie mioł cemu przipatrzić. Bo nie jacy panowie tam byli, ale Spisocy i Spisocki, Strzelcy, dzieci skolne, Zwiónski Młodziezy, ale nowięncyj wystómpiyło Straży Pożarnyf.

Rzóndy cudze, jak tu sie oskracuwały! Zmusali nos do „fajermaństwa“. Urzóndzały skoły „fajermaństwa“ jaz dziesi w Kosycak i Budapeście. I na tym sie kóńcyło. Mus — mus! — Nikómu nie smakuje chlyb, choćby był z miodem, jak mos retiazki na rynkaf i nogaf. Nie ciónglo nos tys i to „fajermaństwo“ w niewoli. Oskozy były cudze; bo były kieruwane do zdusenia nasyj gwary, do zaprzedania nasyj dusy.

To tys kie nos Polska przigarnyła ku sobie, poznaliśmy zaroz macierzińskie opiekuństwo. Naroz śleboda nos pociongła, ośmielyła i zrobiyła gazdami, swoimi panami. Odrazu jak grziby po dyscu postajóm Ochotnicze Straże Pożarne. Ale wiycie Ochotnice — a niemusowe. Dobrowolnie kazdy, cy parobek, cy jus chłop zganiajom sie, radzom.

Jak fsyndy, tak i tu trza było ludzi do kieruwanio. Dostalimy ik i mómy ik. To sóm Bracia Nauczyciele. Oni to pomagali Śpisokóm, óni wartuwali dobre zamysły i wiedli do kóńca.

I tak, jak łapiymy sie Frydmana, dzie jest motorowa sikofka i pudymy bez Krympachy, Nowóm Białóm Trybsz, Łapse Wyżne, Łapse Niżne, Niedzicę, Kacwin, Jurgów, — skóncymy na Dursztynie, wsyndy sóm Ochotnicze Straże Pożarne — umundurowane i uzbrojone. Śpis jest ozdzielóny na 2 rejony, a to w Niedzicy i we Frydmanie, trzeci zaś mo być w Trybszu. Naczelnikami rejonowymi sóm nauczyciele.

Robota nad Ochotniczemi Strażami Pożarnemi jest fselijaka. Nie jacy musom sie ucyć brónić ludzi od ognia, ale jesce niedzielami cyto sie im nowinki, poosprawio sie o Polsce, o świecie, — zaśpiewo, abo i przedstawienie robi. Ba! Dy trza i o obronie Ojcyzny pomyśleć. Dzie jest Przisposobienie Wojskowe, biere sie karabiny, a Strażacy ćwicom ino łupko. To tys na Dziesienciolecju w Łapsak Niżnych Strażacy wystympuwali z karabinami, jako kompanio honorowo,

Prowda i to! Nie dalibymy se rady, jakby nie pomoc jesce skónd inónd. Ale mómy nad sobóm dobryk Opiekunók.

Jesce jedno fciołbyk zbocyć. Łóni, prawie rok tymu, była poświóncka motorowej sikawki we Frydmanie. Tego roku zaś ryftujemy sie prawie na 5 paździérnika, na tóm niedziele, na godzine 9-tóm rano z poświonckóm sztandaru strażackiego w Łapsak Wyśnik. Ozesłaliśmy zaprosenia i gwoździe, ale jesce i tak syćkik co Śpis radzi widzóm, bars siumnie pytómy, zebyście do nos zajrzeli, zebyście sie nóm przipatrzyli, co tu na tyj połedniowej granicy robimy i jak sie trzimómy, jaka u nos jest ładna jesień z po-

łami, lasami i górami, i jak nase serca sie radujóm. O! Bo tyn sztandar jest piersym sztandarem na Śpisu, na ftórym św. Florjan i Orzeł Biały królujóm Cuły.

TORONTO, we wrześniu 1930 r.

Szanowna Redakcjo!

Zasyłam serdeczne pozdrowienia Szanownej Redakcji Gazety Podhalańskiej i wszystkim jej Czytelnikom od siebie i swoich kolegów górali z Kanady, a proszę o umieszczenie tych moich parę słów o naszem życiu i stosunkach panujących obecnie w Kanadzie na łamach Gazety Podhalalańskiej Niech się nasi bracia dowiedzą, jakie prowadzimy życie w tym złotym kraju. Ten rok pod względem pracy i zarobków przedstawia się bardzo niepomyślnie, bo co przechodziły i przechodzą niemal wszystkie państwa Europy i Stany Zjednoczone, nawiedziło obecnie i Kanadę, to jest klęska bezrobocia. Główne przyczyny do tego są: brak rynku zbytu na wyroby fabryczne, po drugie nieurodzaj w zeszłym roku, kiedyto tysiące akrów ziemi zasianej farmerzy wyorali, a co zostało to wyrosło bardzo liche i przez to farmerzy wcale nie brali ludzi do karczowania niewyrobionych obszarów i wstrzymali zakupy różnych maszyn rolniczych, przez co fabryki we wschodniej Kanadzie wstrzymały pracę albo idą bardzo słabo. W jednej fabryce maszyn rolniczych w Toronto pracowało przeszło 8 tysięcy robotników, a teraz nie pracuje parę setek. I tak wszystko z farmów uciekało do miast, a po krótszym lub dłuższym pobycie w mieście bez pracy szło napowrót na farmy — tuła się ten polski robotnik jak ten liść zerwany z drzewa, który jest przerzucany przez wichry z miejsca na miejsce. Z powodu ciężkich czasów najbardziej cierpi nasz polski robotnik, bo czyto Arjusze czy Taliany posiadają swoich pracodawców, bo przeważnie wszystkie roboty betonowe i kanalizacyjne drogi i kamieniarnie są w rękach kontraktorów i Kompanij Taljańskich a ponieważ w tym roku dużo ludzi utraciło pracę po fabrykach, tak każdy kontraktor czy Kompanja wypiera polskiego robotnika, a bierze swojego i tak przy najgorszej pracy nie może się utrzymać polski robotnik, choćby chciał pracować ciężej od konia w kraju. Teraz nadchodzi sezon pracy w lesie, największym ośrodkiem robót w lesie jest Nord Bay i północne tereny Ontario, w których znajdują się bogate pokłady złota i innych kruszców. Praca w lesie jest bardzo ciężka: wymagają od robotnika odstawienia najmniej 100 sztuk drzewa dziennie, a do tego musi sobie wycinać drogę, drzewo ściąć ociosać z konarów, poprzerzynać, to może zarobić 30 do 50 dolarów miesięcznie i utrzymanie, ale w tym roku płaca będzie mniejsza i jeszcze sie będzie trudno dostać z powodu wielkiej liczby bezrobotnych. Z nastaniem zimy roboty oprócz fabryk i wielkich budowli ustają i jeżeli się kto zawczasu nie dostanie do lasu, tak musi całą zimę siedzieć bez pracy, lecz to się nie odnosi do tego roku, bo w tym roku, to i przez lato dużo ludzi siedzi bez pracy i środków do życia, a co dopiero będzie z nastaniem zimy? Miałbym jeszcze dużo do pisania, ale nie chcę bardzo przedłużać tego artykułu. W drugim liście opiszę o życiu na farmach, lecz jeszcze muszę zaznaczyć, że górale posiadają swoją kolonję w prowincji Saskaczewan; jest tam paru juz z dawna osiedlonych; posiadają po parę tysięcy akrów urodzajnej ziemi i całą maszynerję. Także i w tym roku pojechało paru górali do tamtejszej kolonji na zakupno farm i więcej się jeszcze nosi z zamiarem osiedlenia na stałe na farmach, bo na obecne stosunki niema innej rady, jeno osiąść na roli. Tylko każdego trapi tęsknota za swemi górami; choć tu można lepiej życie prowadzić, jak u nas na Podhalu, ale nie jest tak ładnie, jak u nas, choć są tak samo góry i lasy, ale nie takie ładne, jak nasze kochane Tatry i z óczu każdego górala można wyczytać tą tęsknotę i smutek za swemi górami, lasami i całą przyrodą Pod-

hala. wogóle za wszystkiem z czem się z żył od młodości i co go łączyło ze swemi stronami i niejednych ust daje się słyszeć ta smutna piosenka:

Góry moje góry, tęskno mi za wami,
Ej bo jo od malućka naucony z wami.

Ale zakończę to pisanie i proszę mi wybaczyć, jak co źle napisałem, bo ja niepiśmienny a jak będziecie radzi, to Wam napisem drugim razem więcej. Serdecznie pozdrawiamy wszystkich czytelników. Jan Jachymiak z Lasku i koledzy z pow. nowot.

JAN JACHYMIAK.

Władysławowi Orkanowi

poecie Podhala poświęcam te parę słów:

Odleciałeś od nas, Orle, w dalekie przestworza,
Ślemy za Tobą modlitwę z Kanady z za morza
My górale po Kanadzie całej rozprószeni,
Jak te owce co się tracą pod koniec jesieni —
Niechaj ten Sędzia najwyższy będzie Ci łaskawy
Bo się Ty dość napracował dla tej naszej sprawy,
Przedstawiłeś wszemu światu nas biednych górali
My nie znamy słów podzięki, niech Cię czyn
[Twój chwali —
I kiedy Twa dusza stanie przed niebios bramami,
Niech Ci święty Piotr otworzy złotemi kluczami.
Najśw. Panna Ludźmierska przyjmie Cię do siebie
I nadal hetmań góralom, bo pewnie są w niebie.
Tyś ukochał nasze góry, nasz strój, nasze lasy,
Nie zgaśnie pamięć o Tobie wśród nas po wsze
[czasy.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przeprosom Wos piknie, że wom posyłom kundek takiego piśmidła, no ale wyboccie bo chocias tak barz daleko jestem od swoich Braci Podhalańców, to sercem jestem z Wami, a nasom Podhalankę cytom z wielkom uciechom. Moze sie Wom nie spodobo moje pisanie, ale wyboccie cłek zawsze chciałby przegodać po nasemu. Wprawdzie co niedzieli widzimy sie z Józią Pniackową i jej siostrom i po nasemu gware prowadzimy i barz dużo gadamy o Nowym Targu. Tatrach i o swoich, ale to mało, a straśnie mi cknie się za górami. Teroz Wom donosę, że u nos tu na Kresach dysc i dysc, tak ze nima dnia, zeby nie lało i nie daje nom gruli wykopać. Troske zbozo juz momy posiote, ale jesce nie wsyćko — do zimy da Bóg to sie obrobimy.

Zasyłom Wom wsyćkim serdecne podhalańskie pozdrowienia z Kresów i prosem pieknie, abyście sie trzymali mocno przy wyborach.

Wasz kolega *Świechowicz.*

Ćwiczenia bojowe Straży Pożarnych we Frydmanie na Spiszu.

W niedzielę dnia 21/IX. br. odbyły się we Frydmanie jednodniowe wspólne ćwiczenia bojowe Straży Pożarnych rejonu 168, przy obecności W. Pana Starosty Skaleckiego, ks. Dziekana S. Andraszowskiego i rodaka spiskiego P. Dr. A. Milaniaka, a pod dowództwem naczelnika rejonu Michała Balary. W ćwiczeniach wzięły udział następujące oddziały straży pożarnych: Frydman, Krempachy, Nowa Biała, Kluszkowce, Maniowy i Dębno. Straże przyniosły ze sobą narzędzia pożarnicze: sikawki, bosaki, drabiny, tłumnice i wiadra. Rejon niedzicki Straży Pożarnych reprezentował Komendant Zygmunt Jakubowski. Przybyły orkiestry strażackie z Nowej Białej dyrygowanej przez naucz. p. Władysława Łabudę i orkiestra z Kluszkowiec. Ćwiczenia rozpoczęły się uroczystą sumą po której do zgromadzonych strażaków i gospodarzy przemawiał Pan Starosta Skalecki, wyrażając zadowolenie z organizowania się Straży Pożarnych i mówił, że organizacja Straży Pożarnych jest początkiem wszelkich organizacji na wsi i wzywał, aby strażacy zakładali bibljoteki, i czytali stosowne książki, przyczem Rada Powiatowa będzie zawsze na pomocy. Następnie przemawiał prezes O S.P. Frydman ks. S. Andraszowski podnosząc wzniosły cel Straży Pożarnych i potrzebę tejże organizacji. W dalszym ciągu zabrał głos p. Dr. A. Milaniak, który w płomiennem przemówieniu oświadczył, iż cieszy się z tak pięknego organizowania się, a będąc kilka razy na manifestacjach strażackich we Frydmanie zauważył, że strażacy są karni, nieugięci i wytrwali swego celu. Następnie naczelnik rejonu Michał Balara przedstawił cel ćwiczeń, które — mówił — są bardzo ważne do walki z odwiecznym wrogiem dobytku ludzkiego — to jest pożarem. Zaznaczył, iż pożar, ten podstępny wróg, — wciąż grasuje. Strażacy chętnie śpieszą z pomocą, jednak napotykają na trudności, gdyż brak przeważnie dobrych sikawek i najpotrzebniejszych narzędzi pożarniczych, brak środków lokomocji i wody.

Następnie przy dźwiękach orkiestry „Marszu Galicy“ wyruszyły oddziały na plac ćwiczeń. Ćwiczenia składały się z władań pojedynczym sprzętem i wszystkiemi narzędziami. Później ćwiczenia alarmowe do pożaru, wreszcie rzeczywiste gaszenie pożaru domu, zbudowanego specjalnie z drzewa do podpalenia.

Strażacy wykazali wielką sprytność w gaszeniu pożaru, przedłużaniu linji bojowej i dostarczaniu sobie wody. Widać, że w niedzielę nie odpoczywają po pracy codziennej, lecz spieszą na żew trąbki i chętnie ćwiczą.

W końcu Pan Starosta Skalecki odebrał defiladę oddziałów ze sprzętem i sikawkami.

Po ćwiczeniach odbyła się zabawa taneczna, którą również raczyli zaszczycić Państwo Starostowie Skaleccy. Należy zaznaczyć, iż zabawa odbyła się bardzo ładnie i wesoło.

Pozwolę sobie tą drogą złożyć serdeczne podziękowanie naszemu Gaździe powiatowemu, Panu Staroście Skaleckiemu za dobre opiekowanie się nami, oraz wszystkim Oddziałom Straży Pożarnych, które wzięły udział w ćwiczeniach.

Niech to będzie zachętą do dalszej pracy!

Balara Michał
naczelnik rejonu 168

Nadesłane.

Walne Zgromadzenie Zwyczajne XXXII

P. T. Członków

Banku Rolniczo-Handlowego w Nowym Targu

Spółdzielni zarej. z ogran. odpow.

odbędzie się dnia 13. października 1930 r.
o godzinie 3·30 po południu, lub w razie braku kompletu, tegoż dnia o godz. 4 ej po południu w sali Rady Miejskiej
z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego zwyczajnego Walnego Zgromadzenia, 2) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za r. 1929. 3) Sprawozdanie Komisji wykonawczej Rady Nadzorczej ze swej czynności — oraz w przedmiocie zatwierdzenia bilansu, zamknięcia rachunków z roku 1929 i udzielenie Dyrekcji absolutorjum. 4) Rozdział czystego zysku w myśl wniosku Rady Nadzorczej. 5) Odczytanie sprawozdania z rewizji Banku dokonanej od dn. 29. kwietnia do 1 maja 1930 roku, z polecenia Pr. Związku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie. 6) Wybór uzupełniający 3 członków Rady Nadzorczej. 7) Upoważnienie Rady Nadzorczej i Dyrekcji do zaciągnięcia kredytu najwyżej w kwocie 250,000 zł. 8) Wnioski i interpelacje.

Dyrekcja.

Prosimy o wyrównanie zaległości za kwartał I-szy, II-gi i III-ci i odnowienie prenumeraty na kwartał IV-ty.

KRONIKA

Do wszystkich hodowców owiec! Donosimy, że począwszy od 2. do 9. października 1930 r. urządza Inspektorat Hodowli Owiec przy MTR. w Krakowie jesienne przeglądy owiec i to:

2/X. o godz. 8 ej przegląd owiec w Szaflarach, 2/X. o godz. 14 ej w Groniu (dopędzą hodowcy z Białki i Leśnicy), 3/X. o godz 8-ej w Bańskiej Górnej i dol. 3/X o godz. 14 ej w Maruszynie (dopędzą hodowcy z Zaskala i Ludźmierza) 4/X. o godz. 8 ej w Białym Dunajcu, 4/X o godz. 11-ej w Poroninie (dopędzą hodowcy z Murzasichla, Stasikówki, Małego Cichego). 4/X o godz. 14 ej w Zubsuchem, 6/X. o godz. 10 ej w Ochotnicy, 7/X. o godz. 10-ej w Tylmanowej, 8/X o godz. 10 ej w Witowie (dopędzą hodowcy z Dzianisza) 8/X, o godz. 14-ej w Chochołowie (dopędzą hodowcy z Podczerwonego), 9/X. o g. 10 ej w Łapszach Niżnych i Wyżnych.

W gminach, które do tej pory Związków hodowców owiec nie posiadają, przeglądy te będą zapoczątkowaniem pracy zmierzającej do wytworzenia szlachetnej owcy podhalańskiej, o dobrej wydajności wełny i mleka i do ogólnego podniesienia stanu owczarstwa na Podhalu.

Przeglądy zaś urządzone w Gminach, w których już są Związki hodowców owiec mają z obrazować wyniki dotychczasowej pracy, wykazać postęp i braki nad których usunięciem należy jeszcze pracować

W szpitalu powiatowym w Nowym Targu w niedzielę 28 września odbyła się uroczystość wręczenia medali 10 lecia za wierną służbę. Odznaczeni zostali; Franciszek Krauzowicz Anna Miazga i Aniela Tętnowska.

Staraniem Pow. Komitetu Wych Fizycz. i PW. w Nowym Targu odbyły się w dniu 21 września 1930 r. zawody strzeleckie i lekkoatletyczne dla wszystkich drużyn PW. istniejących na terenie powiatu nowotarskiego. Mimo złych warunków atmosferycznych, udział zawodników był dość liczny. Nagrody rozdał zwycięzcom zastępca p. starosty p. ref. Kurcz, podnosząc w krótkich lecz dobitnych słowach znaczenie wych. fiz. i pw. dla społeczeństwa polskiego. Oprócz zawodów, odbył się po południu w sali budynku Sokoła kiermasz połączony z zabawą.

Ochotnicza Straż Pożarna w Łapszach Wyżnych na Spiszu urządza w niedzielę dnia 5 paździer-

nika 1930 roku uroczystość poświęcenia sztandaru, pod protektoratem JWP. Skaleckiego, z następującym programem: 1) Msza św. z kazaniem w kościele parafjalnym o godz. 9-ej, 2) Poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ, 3) Zabawa ludowa.

Na powyższą uroczystość zaprasza Komitet:

Ks. Duszyk Adam

Pluciński Jan sekretarz — *Krzysik Jan* prezes

Od dnia 25 września 1930 został zamknięty odcinek drogi wojewódzkiej Krościenko — Nowy Sącz od restauracji Riegelhaupta do mostu na Krośnicy (Starej Rzece) z powodu rekonstrukcji. Ruch w stronę Nowego Sącza skierowanym został na objazd przez ulicę Targową w Krościenku. Rekonstrucja drogi potrwa około 4 tygodni.

Walka z sabotażem w Małopolsce Wschodniej W wyniku porozumienia trzech wojewodów. Małopolski Wschodniej, władze bezpieczeństwa zarządziły wielką akcję w kilku powiatach, w których zanotowano największą ilość zbrodniczych podpaleń i innych aktów sabotażu. Akcja ta, która ma na celu zdławienie ruchu sabotażowego przez wykrycie i schwytanie wszystkich podejrzanych osobników, oraz skonfiskowanie broni, rozpoczęła się w dniu 21 bm. przy współudziale specjalnie zorganizowanych oddziałów policji państwowej. Przeprowadzono szereg rewizyj we Lwowie i na prowincji, przyczem skonfiskowano bardzo wiele kompromitującego materjału. Aresztowano między innymi głównego herszta sabotażystów, krajowego komendanta Ukraińskiej Organizacji Wojskowej Juljana Hołowińskiego.

Przypuszczalne zbiory w Polsce. Według oszacowania Głównego Urzędu Statystycznego, przypuszczalne zbiory zbóż w Polsce w bież. roku, przedstawiają się następująco: żyto 68.2 milj. centnarów metrycznych, owies 21.8 milj. pszenica 19 1 milj. jęczmień 13.8 milj. centnarów. Dane powyższe mogą ulec jeszcze zmianie, gdyż dokładne obliczenia zbiorów zostaną dokonane dopiero w czasie młocki. Urodzaj ziemniaków szacowany jest w przybliżeniu na 289.5 milj. centnarów metr.

Opłaty za przejazd emigrantów okrętami i kolejami. W związku z podaniem przez prasę cen kart okrętowych, Syndykat Emigracyjny informuje, że pasażer opłacający bilet okrętowy III-ciej klasy w cenie od 950 do 1030 zł. do portów Ameryki Południowej i od 1180 do 1224 zł. 50 gr. do portów Ameryki Północnej przywożony jest na rachunek Syndykatu Emigracyjnego kolejami (od stacji załadowania przez Oddział Syndykatu) do portu.

Emigrant ma prawo również do bezpłatnego przewozu bagażu w ilości 50 klg. na cały bilet kolejami i 100 klg. okrętami, jeśli jedzie do Ameryki Południowej oraz 100 klg. bagażu tylko okrętem, jeśli jedzie do Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Nowe transporty emigrantów do Argentyny i Brazylji. W ubiegłym tygodniu od 14 do 21 bm. wyjechała nowa partja emigrantów do Argentyny i Brazylji w liczbie 64 osoby.

Transport ten przygotowany do podróży przez biura Syndykatu Emigracyjnego przyjechał pod opieką konwojentów do Warszawy, skąd udał się do Gdyni na okręty. Należy podkreślić, że Syndykat Emigracyjny wyjeżdżającym emigrantom wyrobił bezpłatnie i szybko dokumenty podróży, jak paszport zagraniczny, wizy wyjazdowe i tp., uchroniwszy ich od zbędnych wydatków. jakie ponieśliby używając pośrednictwa nielegalnych agentów emigracyjnych.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Franciszek Ciszek. Drukarnia »Podhalańska« W. Ostrowskiego w Nowym Targu.